

---

---

## 17.3 Podstępni limoniarze i ich Q-ships

---

---

Atlantyk, I wojna światowa

---

---

Wojna totalna na morzu w praktyce sprowadzała się do atakowania wszystkich jednostek bez sprawdzania ich przynależności państwowej i ładunku. Zanim jednak do niej doszło w czasie Wielkiej Wojny, niemieckie okręty podwodne stosowały niezbyt życiową procedurę. Statek był zatrzymywany przez U-Boota. Ten, o ile nie wystrzelił wcześniej torpedy, będąc już na powierzchni nakazywał załodze opuszczenie statku. Następnie zatapiał go ogniem działa pokładowego. Takie zachowanie było wypadkową chęci oszczędzenia kosztownych torped, przestrzegania konwencji wojennych, ograniczonych możliwości technicznych i chęci udokumentowania zatopienia okrętu handlowego.

Taka sytuacja prosiła się o podstęp i Brytyjczycy szybko powołali do służby tzw. Q-ships, czyli okręty pułapki. Pozornie były to niewielkie statki handlowe, które dawały się zatrzymać, a nawet ostrzelać, lub storpedować. Jednak gdy U-Boot wynurzał się, by zatopić zatrzymany statek, ukryci pod fałszywymi nadbudówkami marynarze Royal Navy robili dwie rzeczy: wciągali na maszt banderę bojową i otwierali ogień z zamaskowanych wcześniej dział. Najsłynniejszym epizodem tych zmagania było zatopienie U-83 rankiem 17 lutego 1917 roku.

George Campbel, dowódca imitującego węglowiec Q-5, dostrzegł sunącą ku statkowi<sup>160</sup> torpedę. Campbell miał nerwy i inne części ciała (hiszp. *cojones*) ze stali – pozwolił, aby widziana z daleka torpeda dosięgła statku. Po trafieniu do akcji przystąpił zespół „panikarzy” (ang. *panic party*). Ich gorączkowa bieganina była starannie wyreżyserowana i wcześniej ćwiczona: biegali bez sensu po pokładzie przepychając towarzyszy, wracali z szalup po zapomniane przedmioty. Czasami szalupy zawracały, by zabrać „zapomnianego” członka załogi. Zadanie panikarzy było kluczowe dla powodzenia fortelu. Bezsensownym zachowaniem mieli przekonać często chorobliwie wręcz podejrzliwych Niemców, że mają do czynienia z autentycznym wysłużonym frachtowcem. W czasie odgrywania przedstawienia zespół bojowy oczekiwał z palcami na spustach, aż U-Boot wyjdzie na powierzchnię i stanie się łatwym celem.

---

160 Nad krążącymi wzdłuż wybrzeży Q-ships powiewały bandery krajów neutralnych. Dopiero gdy jego dowódca dawał rozkaz „ognia!”, na maszcie zjawiała się bandera brytyjskiej marynarki i statek zmieniał się w okręt.

Był to już trzeci rok wojny, więc Q-ships były niemieckim podwodnikom dobrze znane. Jednak tego dnia, choć Niemcy byli wyjątkowo nieufni, podstęp udał się wzorowo. Krążący U-Boot w końcu wynurzył się na powierzchnię w odległości 300 metrów od tonącego statku. Wyczekujący brytyjscy artylerzyści stali już wtedy po kolana w wodzie. Dowódca wstrzymał ich, aż kapitan U-Boota wyzbędzie się wszelkich podejrzeń. W końcu Campbell, mając przeciwnika na 100 metrów, dał komendę „ognia!”. Pociski dosłownie rozstrzelały niemiecki okręt – jego dowódca, stojący we włązie kiosku, zginął jako jeden z pierwszych.

Choć efektywność statków pułapek liczona w liczbie zatopionych U-Bootów nie jest imponująca (zniszczono ich 14), to miały one niemożliwy do oszacowania wpływ na działania niemieckiej floty podwodnej. Zmuszały ich do rezygnacji z użycia dział pokładowych i do zachowania daleko posuniętej ostrożności, co z pewnością przyczyniło się do obniżenia ogólnej efektywności niemieckiej blokady morskiej. Powstał też efekt uboczny. Ryzyko natknięcia się na Q-ship zniechęcało Niemców do stosowania się do cywilizowanych konwencji.

---

## ***17.4 „Mamy ich dokładnie tam, gdzie oni chcieliby mieć nas!”***

Wietnam, 1968

---

Amerykanie, szukając rozpaczliwie okazji do walnej bitwy, planowali skusić Wietnamczyków do zaatakowania bazy ogniowej Khe Sanh. Była to zaopatrywana z powietrza baza, która miała w oczach wietnamskiego dowództwa oferować możliwość oblężenia podobnego do tego pod Dien Bien Phu<sup>161</sup>. Amerykańskie dowództwo, a zwłaszcza głównodowodzący gen. Westmoreland, liczyło, że przeciwnik skusi się na powtórzenie sukcesu sprzed 14 lat. Jednak tym razem przewaga materiałowa miała dać zwycięstwo Amerykanom.

Przywódcy wietnamscy nie chcieli być gorsi w podstępach i też przygotowali własną przynętę. Ich strategia mogła być podsumowana tak: „Ko-

---

<sup>161</sup> Dla przypomnienia: w 1954 roku w dolinie Dien Bien Phu Francuzi założyli wysuniętą bazę, która w zamiśle miała zablokować szlak komunikacyjny. Skończyło się na jej izolacji, długotrwałym oblężeniu i katastrofalnej – także wizerunkowej – porażce Francji.

chani, żadna wielka bitwa nie wchodzi w grę. Na to jest czas w ostatnim etapie naszej walki. Póki co, postrzelajcie sobie do drzew i krzaków”<sup>162</sup>.

Baza Khe Sanh leżała w strefie zdemilitaryzowanej mniej więcej w środku długości całego Wietnamu. W trzeciej dekadzie stycznia Amerykanie odnotowali wzrost aktywności przeciwnika w jej rejonie. W dżungli odkryli dwa szlaki prowadzące z obszaru Laosu, a kończące się w okolicy bazy. Wzięty do niewoli oficer wietnamski zeznał, że wkrótce nastąpi zmasowany atak.

I rzeczywiście! 21 stycznia, a więc 10 dni przed ofensywą Tet<sup>163</sup>, baza została zaatakowana. Już cztery dni później Amerykanie cieszyli się, że decydująca bitwa wojny właśnie się rozpoczęła. Gdy ich uwaga koncentrowała się na Khe Sanh, nastął nowy rok i słynna ofensywa. Ale ofensywa została stłumiona, a walki pod Khe Sanh trwały. W końcu Amerykanie postanowili zgnieść siły wroga: 1 kwietnia rozpoczęli operację „Pegasus”, w wyniku której 30 tysięcy żołnierzy zajęło zdewastowaną wielotygodniowym bombardowaniem dżunglę. Dżunglę i nic więcej. Nie znaleźli ani tysięcy trupów, ani stert sprzętu, ani zdziesiątkowanej regularnej armii przeciwnika.

Okazało się za to, że wietnamskie okopy, na zdjęciach lotniczych złowieszczo zygzakujące ku amerykańskim pozycjom, miały głębokość często jedynie kilkunastu centymetrów – wystarczającą jedynie do tego, aby trzymać Amerykanów w iluzji. Wietnamczycy wprowadzili w życie połączenie przynęty (koncentracja swojej armii regularnej) oraz odwrócenia uwagi *hałasuj na wschodzie, uderzaj na zachodzie* «6.

---

---

## 17.5 Skok na kasę Kadafiego

Rumunia – Libia, 1974<sup>164</sup>

---

---

Ion Pacepa (ur. 1928) to były szef wywiadu i wiceminister spraw wewnętrznych Rumunii, a zarazem najbliższy zaufany rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu (1918–1989). W 1978 roku zbiegł na Zachód i uzyskał azyl polityczny w USA. Jego książka *Czerwone horyzonty* jest fascynującym zbiorem anegdot opisujących działania rumuńskiego dyktatora.

162 Patrz koncepcja wojny partyzanckiej Mao «4,7.

163 Szersze tło tych wydarzeń »19,9.

164 Na podstawie Ion Pacepa op.cit., s. 72–74.

Paceapa opisuje m.in. ambitne plany polityczne, jakie starał się realizować Ceaușescu. Zasadzały się one na pozyskiwaniu przychylności przywódców innych państw. Przychylność przekładała się na już bardziej materialne inwestycje, technologie i finansowanie.

Plany realizowane były z niezwykłą finezją i dalekowzrocznością. Cel „umizgów” był dokładnie analizowany przez wywiad. Tak właśnie było w przypadku Richarda Nixona, który w roku 1967, jeszcze jako zwykły senator został przyjęty w Rumunii z honorami należnymi głowie państwa. Inwestycja zwróciła się. Nixon odwdzieczył się już jako prezydent w sierpniu 1969 – był pierwszym w historii amerykańskim prezydentem, który odwiedził Rumunię.

Prezydent Francji Charles de Gaulle, przyjechawszy do Bukaresztu był raczony swoimi ulubionymi daniami, wożony limuzyną Citroen, dokładnie taką, jaką dysponował we Francji, a spał w łóżku będącym dokładną kopią łóżka z pałacu prezydenckiego. Wzruszający Francuza pokaz gościnności zaowocował łatwo uzyskanym złagodzeniem francuskich przepisów dotyczących transferu technologii elektronicznych.

Największym wyczynem było jednak nawiązanie gorącej przyjaźni z Kadafigim, a konkretnie z jego pozyskiwanymi ze sprzedaży ropy stertami dolarów. Ceaușescu uzbroidł się w pierw w anielską cierpliwość: W czasie pierwszego spotkania, gdy Kadafi nagle przerwał rozmowę, by oddać się spontanicznej żarliwej modlitwie, rumuński przywódca czekał cierpliwie i z widoczną aprobatą. Następnie uderzył z tej nuty: „Mam wiele szacunku dla ludzi głębokiej wiary. Wy wierzycie w Koran, ja wierzę w marksizm. Obaj wierzymy w niepodległość naszych krajów. Wy pozbyliście się baz amerykańskich, ja – radzieckich. Wy zbudowaliście niepodległe państwo islamskie, ja – marksistowskie. Powinniśmy sobie pomagać”.

Paceapa relacjonuje, co było dalej: „Kadafi przez długie minuty patrzył w oczy Ceaușescu. [...] Pułkownik spędził cały dzień ze swoim rumuńskim gościem. Chociaż nie leżało to w jego charakterze, Ceaușescu nie mówił przez cały dzień. Tylko słuchał uważnie i z aprobatą – co ma do powiedzenia Kadafi. Gdy oficjalne rozmowy dobiegły końca, poinformował Kadafiego, że jego osobisty *aide de camp* i prezydencki samolot muszą odlecieć do Rumunii i wrócić w nocy, by przywieźć bardzo ważny dokument.

Następnego ranka Kadafi przybył punktualnie, co ostatnio się nie zdarzało. Gdy dwóch przywódców zbliżyło się do siebie, Ceaușescu trzymał w ręku dużą, zabytkową srebrną kasetę. Otworzył ją i wyjął bardzo starą, ręcznie pisaną księgę.

– To jest oryginalny rękopis pierwszego przekładu Koranu na język rumuński, dokonanego przed wiekami. Mamy tylko tę jedną kopię – ale ja mam tylko jednego prawdziwego brata. To dla Ciebie, mój bracie.

Pułkownik Kadafi zaczął zachłannie kartkować piękną starą księgę. Wyraźnie poruszony, dosłownie nie mógł powiedzieć słowa. Wreszcie zdołał wyjąkać:

– Mój bracie! Jesteś moim bratem na całe życie! – i rzucił się, by uściskać Ceaușescu”.

Pacea komentuje dalej, iż scenariusz przywiezienia księgi został opracowany na długo przed wizytą w Libii. Ceaușescu miał rzec: „I nic nie zrobi na nim większego wrażenia niż to, że podaruję mu ten Koran spontanicznie, jak gdybym był pod wrażeniem jego osobowości”.

Rezultatem tak pozyskanej przyjaźni była niezwykle korzystna dla Rumunii współpraca gospodarcza: rumuńska pomoc w budowie libijskiej infrastruktury rolniczej i technicznej (sowicie opłacana!) oraz wielomilionowe libijskie inwestycje m.in. na budowę rafinerii.

---

---

## Porady praktyczne

---

---

### Użycie fortelu

#### **A. MINIMALIZUJ KOSZT PRZYŃĘTY**

Być może posiadasz coś, co dla ciebie jest bezwartościowe, a dla drugiej strony cenne. Przykładem są już przysłowiowe „paciorki i perkał”. Kolonizatorzy Afryki i Ameryki zjednywali lokalnych kacyków i naczelników plemion tanimi w Europie świecidełkami, wymienianymi za terytorium i przychyłność.

Zbadaj, jaka wymiana będzie dla przeciwnika bardzo atrakcyjna, a dla ciebie tania. Zbadaj potrzeby przeciwnika i odkryj, jaka przynęta przełoży się na największy proporcjonalnie zysk. W trakcie kolonizacji rejonu puszczy amazońskiej jednym z „przebojów” były stalowe narzędzia, zupełnie nieznane tubylcom, a będące błogostawieństwem przy wycince drzew.

fortel dwudziesty dziewiąty

UMIEŚĆ KWIATY  
W KORONIE DRZEWA

樹上開花

*Fortel zakłócenia postrzegania. (1) Pokaż przeciwnikowi coś „z zupełnie innej bajki”, co zburzy jego ogląd rzeczywistości. Podkop pewność co do oceny sytuacji i twoich planów; (2) Zdekoncentruj go. Zakłóć jego procedury postępowania.*

## Wzorzec

Mechanizm jest dwupłaszczyznowy: stosujący fortel (1) przybiera formę, która uniemożliwia przeciwnikowi wypracowanie użytecznego obrazu sytuacji, a w rezultacie paraliżuje lub wyłącza prawidłowe procedury reakcji lub rozumowania; (2) sprawia, by przeciwnik stracił wiarę w sprawność własnych zmysłów, skuteczność przedsięwziętych planów i działań.

Jedwabne kwiaty na żelaznym drzewie, o których mowa w chińskiej opowieści źródłowej, to metafora opisująca rzecz niepasującą do sytuacji. W dyktetyce chodziło o „malowanie trawy” przed wizytą ważnych gości. Gospodarz nakazał przystrojenie gołych drzew pąkami kwiatów, aby zaimponować przybyszom. Ten nieudolny zabieg w kontekście karmienia przeciwnika fałszywymi obrazami stał się metaforą pojawienia się nieprawdopodobnego, nieujętego w rachubach czynnika. W obliczu takiej niespodzianki przeciwnik zawaha się, zakwestionuje lojalność podległych sobie osób, itp.

Pula posunięć taktycznych możliwych do zastosowania na określonym terenie czy sytuacji jest ograniczona. Wybór manewru jest określany przez warunki zewnętrzne: rzeźbę terenu, sytuację taktyczną, warunki pogodowe, wiedzę i oczekiwania co do zamiarów drugiej strony, uświadomione lub nie uwarunkowania kulturowe. Ich wypadkowa jest dla uczestników konfliktu podstawą do przewidywania manewrów drugiej strony. Aby wartość takich kalkulacji zredukować [najlepiej] do zera, należy wyjść z działaniem nieoczekiwanym, lub mało prawdopodobnym, które sprawia, że wszelkie dotychczasowe rachuby – choćby tylko w kluczowym momencie lub pozornie – tracą wartość.

### Zwarcie w głowie przeciwnika

W sferze psychologii działa to tak: „Człowiek posiada **repertuar przystosowawczych programów działania** – zarówno wrodzonych, jak i wyuczonych”<sup>200</sup>. W uruchamianiu rozmaitych programów i procedur poznawczych pośredniczą

200 D. Doliński, R. Narwat, „Huśtawka emocji jako nowa technika manipulacji społecznej”. [w:] „Przegląd psychologiczny”, 37, s. 98–100. Mechanizm blokady

emocje. Są umiarkowane silne lub intensywne, co przekłada się też na siłę przywoływaną przez siebie reakcji.

**Nagle wycofanie lub pojawienie się nowego bodźca wyłączy jedną, a uruchomi nową reakcję emocjonalną i procedurę. W momencie przełączania umysł znajdzie się w stanie krótkotrwałej inercji.**



Oczytany w mądrościach wschodu rycerz z neurochirurgiczną precyzją prowadzi wyrafinowany atak w ośrodek decyzyjny wrażliwych sił. Stosuje przy tym słynną maksymę Sun Zi: „najlepszą metodą walki jest atak na zamysły [umysł] przeciwnika”

Nastąpić to może w przerwie po przerwaniu jednego programu, a przed rozpoczęciem nowego, ale też wtedy, gdy nastąpi konflikt dwóch programów uruchomionych jednocześnie.

Psychologowie testują właśnie hipotezy próbując określić, który organ mózgu jest za to odpowiedzialny. Póki co

---

poznawczej wspomniany jest też w kontekście huśtawki emocji poniżej. Opiswane zjawisko ma wiele wspólnych cech z primingiem, s. 78.



pewne jest to, że mechanizm fortelu mający zakłócić funkcje poznawcze ofiary (przełączanie procedur) działa nie na poziomie wiedzy nabytej, ale na poziomie neuroanatomicznym.

**Wytyczna działania:** spraw, by u przeciwnika nagle zadziało kilka równoległych, konfliktujących ze sobą programów działania.

W kategoriach zachowań społecznych: człowiek oczekuje jedynie zajścia zdarzeń prawdopodobnych. Zdarzenia niepasujące do przewidywań albo są ignorowane, albo powodują wyżej opisane „zwarcie” lub są ignorowane (patrz s. 466 i 468). Metodą psucia rachub będzie więc wykorzystanie zjawiska primingu (patrz s. 79). Podsuwając przeciwnikowi odpowiednio spreparowane informacje, można w jego głowie uruchomić i przygotować do użycia programy, które okażą się nieadekwatne wobec tego, co mu szykujemy. Doprowadzi to do przeciążenia w krytycznej chwili, nawet gdy przeciwnik zacznie już przywoływać do działania procedury prawidłowe.

Wgrywanie przeciwnikowi niepasujących do sytuacji programów sprowadza się do tak banalnych trików jak udawanie rannego i zostawienie śladów krwi po to, by podejść od tyłu przeciwnika nastawionego nie na walkę, a dobiecie rannego.

Inny atak prowadzony na poziomie fizjologicznym to wywołanie lub stłumienie reakcji instynktownych. W swojej bardzo cennej poznawczo pracy<sup>201</sup> Dave Grossman wykazuje, że u żołnierzy mających zabijać uruchamiała się silniejsza niż instynkt przetrwania blokada powstrzymująca przed zabiciem bądź zranieniem przeciwnika. Agresję wewnątrzgatunkową hamują, co już wspominałem, nie tylko instynkty, ale i rytuały – m.in. sygnały uległości, które redukują agresję, gdyż są odczytywane jako poddanie. Stroszenie (pozorne powiększanie, demonstrowanie siły, zastraszanie) redukuje agresję przeciwnika m.in. przez wyzwalanie w nim reakcji ucieczki. **To właśnie na tym polu przewagę zapewniała wczesna broń palna, dalece mniej skuteczna od łuków czy kuszy.**

Uruchamiając te obudowane wyuczonymi normami społecznymi instynkty można sparaliżować wolę walki, a więc zniszczyć morale przeciwnika równie skutecznie jak wywo-

201 Dave Grossman, *O zabijaniu*. Mayfly, Warszawa 2010.

łując poczucie bezsiły. Grossman wspomina, że bez „treningu mordercy”, zastosowanego dopiero wobec żołnierzy U.S. Army w Wietnamie, jedynie 2% ludzi jest psychicznie zdolna do zabijania lub świadomego krzywdzenia. Oczywiście odczuwanie postaci biegających przed lufą stosowano znacznie wcześniej, a słynny eksperyment Milgrama pokazał też, że blokady psychiczne znikają m.in. pod presją autorytetu.

Efekt neutralizacji wiedzy nabytej to zakłócenie cyklu decyzyjnego OODA »35.1, polegać może na poddaniu przeciwnika silnym emocjom i wyłączeniu pracy partii mózgu które odpowiadają za rozumowanie logiczne i wykorzystanie doświadczenia i treningu. Stąd wszechobecna zasada, aby reakcje utrwałać w pamięci motorycznej jako „wyczone odruchy”, które są znacznie mniej podatne na zakłócenia.

Metod zablokowania właściwej reakcji jest bez liku. Może to być element „nie z tej bajki.” Pokaż przeciwnikowi coś zupełnie niespodziewanego, co sprawi, że straci rezon i pewność oceny sytuacji, a jego uwaga skieruje się w złym kierunku. To stara, ograna i rutynowo stosowana przez magików metoda odwracania uwagi. Cały czas jednak jest skuteczna i daje szerokie pole do inwencji.

Inna metoda: Atakujący wykorzystuje zjawisko selektywnej percepcji – ignorowania faktów, które nie pasują lub są sprzeczne z przyjętym wcześniej wyobrażeniem o sytuacji. O tej metodzie szerzej w omówieniu cyklu OODA.

Jedną z konkretnych technik jest zarzucenie przeciwnika nadmiarem informacji, których nie jest w stanie przetworzyć jednocześnie i na czas. Zmusi go to do budowania modelu sytuacji z informacji nieistotnych lub spreparowanych. Zmusi również do zbyt częstych korekt, które wywołają kumulujące się zatory w komunikacji ze środowiskiem (patrz ramka s. 470). Aby odwołać się do chińskiej metafory sił specjalnych i zwykłych (patrz s. 194), uniemożliwi to efektywną orientację przed przystąpieniem do działania, a więc jest zadaniem dla sił przełamujących (ustawiających przeciwnika).

Inna technika to wysłać sygnały niepasujące lub zakłócające obraz sytuacji, który do tej pory przeciwnik wytworzył. Nawet jeśli doskonale wie, że to podstęp, wciąż może się zawahać. Na przykład, jeśli nie możesz ukryć własnej słabości, zastosuj podwójny błąf i spraw, aby uznał ją za twój podstęp. Konkretną realizacją tej myśli

jest *fortel pustego miasta* »32. Celem działań może być wywołanie u przeciwnika ostrożności. Przeceni on znaczenie niektórych zdarzeń i zaniecha lub opóźni działanie. Da ci to bezcenny czas na działanie, takie jak ucieczka z zagrożonego miejsca.

Jeszcze inny przykład: gdy niewierna żona chce rozproszyć (słuszne) podejrzenie męża, że ma ona romans, może omamić męża budując w nim idealistyczne wyobrażenie swojej postawy moralnej. Może dobitnie potępić incydent zdrady w małżeństwie jej przyjaciółki. W ten sposób program „zaspokojenia podejrzliwości” zostanie u męża zepchnięty przez optymistyczny program „Ach, jaką ja mam wierną żonę!”.

## Przykłady

### 29.1 *Aż strach przestać się bać!*

Technika wpływania na ludzi

Jedną z technik dezorientacji przeciwnika jest huśtawka emocjonalna<sup>202</sup>, której mechanizm polega na wywołaniu sekwencji emocji: najpierw lęku – a potem ulgi, gdy kolejny bodziec usuwa poznawcze uzasadnienie dla przeżywania pierwszej emocji. **Ulga następująca po doznaniu lęku wprowadza ludzi w stan bezrefleksyjności, a ten z kolei sprzyja uległości.**

	Tylko prośba	Prośba z uzasadnieniem pozornym	Prośba z informacją realną
	<b>Procent osób ofiarujących pieniądze:</b>		
Z gwizdkiem	38,7	<u>76,0</u>	71,9
bez gwizdka	11,3	<u>15,1</u>	58,5

Eksperyment grasującej po ulicach szajki dowcipnych eksperymentatorów polegał na straszeniu gwizdkiem policyjnym osób przekraczających jezdnię w niedozwolonym miejscu. Ofiary po chwili od zdarzenia proszono o drobny datek w trzech wariantach: prosząc o datek, prosząc i podając bezsensowne uzasadnienie pozorne („Przepraszam Pana(ią). Zbieramy

202 D. Doliński, R. Narwat, op.cit., s. 7–20. Obszerne omówienie techniki [w:] Dariusz Doliński, *Psychologia wpływu społecznego*, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2000, s. 97–107.

pieniądze. Czy mógłby/mogłaby nam Pan(i) dać trochę pieniędzy, ponieważ chcemy zebrać tak dużo pieniędzy, jak to możliwe”), oraz logicznie brzmiące uzasadnienie z wyjaśnieniem, kto będzie beneficjentem. Powyższy i inne warianty eksperymentu (np. rozhuśtanego prosi się o wykonanie jak największej ilości operacji dodawania prostych liczb) dowodnie pokazują, że dochodzi też do zaburzeń funkcjonowania poznawczego.

	Tylko prośba	Prośba z uzasadnieniem pozornym	Prośba z informacją realną
<b>Procent osób żądających dodatkowych informacji:</b>			
Z gwizdkiem	20,0	<u>8,0</u>	-
bez gwizdka	49,0	<u>57,0</u>	-

Pomysłodawcy eksperymentu tłumaczą chwilową dezorientację tym, że do przełączenia się na program postępowania adekwatny do zmienionej sytuacji umysł potrzebuje czasu i wysiłku. Rezultat: w takiej chwili „braku ciągłości usług” nie działa żaden uformowany wcześniej wzorzec zachowań. Jednocześnie, konieczność uporządkowania szybko zmieniających się bodźców kradnie „moc obliczeniową” potrzebną do trzeźwej oceny kolejnego zdarzenia.

Mechanizm fortelu 1 polegał na uśpieniu czujności przeciwnika przez rutynę i przyzwyczajanie go do powtarzalnej sytuacji. W technice huśtawki emocji efekt, choć jedynie krótkotrwały, uzyskuje się przez wywołanie w ofercie sekwencji emocji lęk – ulga. Mieszając obie techniki, można uzyskać taki fortel: wytresować u przeciwnika nową sekwencję reakcji opartą na tym, że alarm jest zwykle fałszywy. Taka tresura zaburza mechanizm **sygnał niebezpieczeństwa – uruchomienie reakcji obronnej**.

W rezultacie przeciwnik zostanie wytresowany, by lekceważyć nadchodzące sygnały o zagrożeniu.

## 29.2 Częstochowa made in China

Chiny, Okres Walczących Królestw

W roku 284 p.n.e. państwo Yan 燕 napadło na państwo Qi 齊. Po półrocznej kampanii niezdobyte zostały już tylko dwa miasta – Jimo oraz

Ju 莒. W tym czasie nowo wyniesiony na tron władca Yan „zmienił ekipę” a między innymi dowódcę armii oblegającej. Ten, popychany presją do szybkiego wykazania swojej skuteczności, był zdecydowany użyć wszelkich środków dla zdobycia miasta. Przeciw sobie miał jednak wyjątkowo sprytnego i zdeterminowanego przeciwnika – Tian Dana. Dowodził on obroną miasta Jimo, choć pierwotnie był urzędnikiem w stolicy Qi.

Gdy Yan dokonało inwazji, Tian Dan razem z ludźmi swego klanu uciekając przed wrogiem zabłąkał się w końcu do Jimo. Jego mieszkańcy, którzy wcześniej utracili w bitwie obronnej dowódcę garnizonu, oddali dowodzenie Tian Danowi. Nowo mianowany Tian, nie bronił swojego rodzinnego miasta, a jedynie życia własnego i członków swojego klanu. Dzięki tej okoliczności bez najmniejszych skrupułów mógł uciekać się do wszelkich możliwych forteli, aby walczyć z przeciwnikiem. Zaowocowało to specyficznymi rezultatami.

Pewnego dnia Tian ogłosił, że przyśnił mu się Nefrytowy Cesarz, który obiecał zesłać mu nauczyciela strategii. Jeden z żołnierzy, zapewne dla krotochwili, zbliżył się do Tian Dana i rzekł mu na ucho: „Mogę być tym nauczycielem?” i już się odwracał, gdy Tian Dan schwycił go, wołając: „Ty jesteś tym, którego zobaczyłem w moim widzeniu!”. Po tym ulokował żołnierza w stosownym przybytku i zaczął traktować z wielką nabożnością i czcią. Gdy żołnierz wyznał na osobności, że ze strategią nie ma nic wspólnego, Tian Dan uciszył go tylko, nakazując zachowanie tajemnicy.

W ten sposób obrońcy uwierzyli, że bogowie im sprzyjają. Jednak przebiegły Tian Dan w podobny sposób nabrał także wroga. Oznajmił mieszkańcom miasta, że zstąpiwszy z nieba „boski geniusz strategii” nakazuje uczcić ofiarą przodków mieszkańców miasta. Ofiara ma polegać na dokarmianiu dzikich ptaków w porze dnia zazwyczaj przeznaczanej na posiłki. W rezultacie oblegający mieli okazję dwa razy dziennie obserwować chmary ptactwa regularnie zlatujące się z okolic i krążące nad miastem. To „cudowne” zjawisko potwierdzało rozpuszczone wcześniej przez Tian Dana plotki o czuwającej nad obrońcami boskiej opatrności.

Innego razu, gdy morale obrońców podupadało, Tian Dan kazał swoim szpiegom rozpuścić wśród oblegających kolejną porcję plotek. Otóż brak sukcesów w oblężeniu wynikał ze zbyt łagodnego traktowania obrońców przez generała Yue Yi, który do niedawna dowodził oblężeniem. Jeśli oblegający będą obcinać nos każdemu jeńcowi, obrońcy stracą ducha i zaprzestaną oporu. Nowy generał Qi Jie, wypatrujący sposobu do przełamania impasu, połknął haczyk i wydał zgodne z tą sugestią rozkazy. Widząc okrucieństwo oblegających, obrońcy znów zaczęli walczyć z pełnym

przekonaniem i woleli ginąć w zacieklej walce, niż dać się pochwyć. O to chodziło Tian Danowi.

Później zmyślny i pozbawiony skrupułów Tian rozpuścił kolejną plotkę. Według niej opór mieszkańców załamię się, jeśli świątynie przodków położone wokół miasta zostaną zniszczone. Trzeba pamiętać, że Chińczycy z wielką pieczołowitością dbali o prawidłowy pochówek i utrzymanie grobów, ponieważ wierzyli, że duchy zmarłych przodków mają moc chronienia żyjących i zsyłania nań pomyślności. Zniszczenie grobowców miało pozbawić obrońców tej ochrony, a tym samym nadziei na pomyślny dla nich rozwój wypadków. Niewyobrażalne barbarzyństwo oblegających doprowadziło obrońców do furii. Tian Dan ponownie osiągnął zamierzony efekt – obrońcy zapałali żądzą odwetu. Teraz wystarczyło ich wściekłość i determinację przekształcić w dobrze wymierzony i niespodziewany dla oblegającej armii atak.

Tian Dan nie był zwyczajnym człowiekiem, gdyż nie poprzestał na zwykłych w takiej sytuacji przygotowaniach. Aby zmaksymalizować efekt psychologiczny planowanego uderzenia, przedsięwziął kolejne fortele. Żołnierzy na blankach zastąpił kobietami i starcami. Zużył też resztki zapasów żywności, aby dać żołnierzom solidny posiłek przed bitwą, ale też jednocześnie pokazać im, że bój, do którego się szykowali, jest starciem, w którym albo zwyciężą, albo zginą. Aby dać przykład determinacji, własną żonę i konkubiny wcielił do oddziałów szykowanych do ataku.

Pozostało jeszcze odpowiednio „przygotować” nieprzyjaciela. Tian Dan zebrał od mieszkańców miasta tysiąc *yi* złota i wysłał do wroga grupę bogatych ludzi, którzy wręczyli złoto i powiedzieli, że miasto chce się poddać. Proszą zatem, aby nie odebrano im żon i konkubin, pozwolono im odejść i żyć w pokoju. Uradowany perspektywą końca swoich uderek z obleganiem upartego miasta, generał Qi z wielką, choć oczywiście ukrywaną radością przyjął złoto i przystał na prośbę wysłanników. Żołnierze armii Yan, gdy wieść o bliskim końcu ich trudów się rozeszła, byli wielce uradowani. Kładli się na spoczynek, ze szczęściem w sercach.

W tym czasie Tian Dan przygotowywał swoje ostatnie, mistrzowskie, posunięcie. Nakazał przebrać tysiąc wołów za smoki – przywiązano im do rogów sztylety, a do ogonów pęki łuczywa. Łuczywo zapalono i pośrodku nocy woły pognano w kierunku obozu armii Yan.

Śpiący smacznie żołnierze obudzili się w środku pandemonium. Pograżony w błogim śnie obóz nagle opanowały ryczące, buchające ogniem i zadające rany potwory. Niewykluczone, że sprowadzone przez gniew przodków, których świątynie niedawno zostały zniszczone. Łatwo wy-

obrazić sobie panikę i straszliwe zamieszanie. Wówczas zaatakowała armia obrońców miasta, definitywnie przepędzając najeźdźców.

Szale wojny odwróciły się. Na wieść o klęsce oblężenia Jimo, podniósł się bunt w innych okupowanych już przez Yan miastach. Wkrótce po tym zdarzeniu Qi odzyskało całe terytorium zdobyte przez państwo Yan. Na kanwie tych wydarzeń uformowało się słynne *chengyu* „nie zapomnij, co zdarzyło się w Ju”, które poucza, że dopóki walka trwa nadal, wszystko jest możliwe. Zostało ono użyte w słynnym przemówieniu przez Czang Kajszeka (właśc. Jiang Jieshi), który w 1952 roku, a więc krótko po ucieczce się Rządu Narodowego na Tajwan, zapewniał, że wkrótce niedobitki odbiją utracony na rzecz komunistów kraj.<sup>203</sup>

---

## 29.3 *Ale cham z tego Musashiego!* *[...ale pokonuje Sasaki Ganryu]*

Japonia, 1612

---

Tajemnicą zwycięstw słynnego szermierza było wytrącanie przeciwników z równowagi. Rozumował tak: skuteczność i sława jego przeciwników opiera się na latach treningu, doświadczeniu i dogłębnym studiach technik słusznie uznanych za sprawdzone. Wytrącenie ich z równowagi i zrobienie czegoś kompletnie nieoczekiwanego pozwoli zablokować użycie tej wiedzy. Wywoła w przeciwniku wahanie, czy też „wytrąci go z rytmu”, co sprawca mógłby natychmiast wykorzystać.

Pewnego razu Musashi, aby ugruntować swoją reputację, zaaranżował pojedynek ze sławnym Sasaki Kojirō. Pojedynek miał się odbyć na niewielkiej wyspie Ganryujima, leżącej w cieśninie pomiędzy Honshū i Kyūshū. Musashi spóźnił się – była to jego rutynowa zagrywka mająca wstępnie rozzłościć przeciwnika. Zadziałała także i tym razem.

Pojedynek był krótki, jednak mnogość wariantów relacji z jego przebiegu uniemożliwia ustalenie, co rzeczywiście się stało. Większość wersji mówi, że Musashi skorzystał z przewagi długości swojej drewnianej szabli treningowej i pchnięciem wytrącił z równowagi i przewrócił Sasaki. Po tym szybko zadał śmiertelny cios leżącemu przeciwnikowi.

Po tym jak Musashi niespiesznie dopłynął łodzią do wyspy, zaczął drażnić oponenta dziwnymi uwagami, a za broń podniósł szablę ćwiczebną *suburitō*, wystruganą w czasie podróży z zapasowego wiosła. Sasaki był już

203 Patrz Plebaniak, op.cit., s. 117.